

## Róża Pustyni

Spektakle TO-EN są jak niepokojące sny. Uczestnicząc w nich (jako widz, rzecz jasna) mam wrażenie, że rozumiem i przeżywam więcej, niż byłabym w stanie opowiedzieć potem nawet sobie samej. Tak też było w czasie ostatniej premiery TO-EN Butoh Company w Małarni Teatru Wybrzeże 2 grudnia 2014 roku: *Desert rose*. Angielski tytuł, obok przywołania tej szczególnej odmiany rośliny, miał się nam kojarzyć z różą deserową i zjawiskiem glamour. Różę widzowie dostali w prezencie – z różowego cukru, w folii, z karteczką pełną uwodzicielskich obietnic: „kolor jest maksymalnie nasycony, połysk wzmocniony. Tak gładko wtapia się w usta. Ucieleśnia w sobie wszystko, czego pragniesz...” Może kiedyś spróbuję. Mam jeszcze czas do 4 listopada (wtedy mija termin przydatności do spożycia). Tymczasem, gniotąc celofan, przypominam sobie spektakl. Różowy prostokąt światła i trujące usta. Skąd wiem, że trujące? Bo na wilgotnej szmince pojawiły się czarne plamy. Dokładnie jak na ulotce, gdzie ulewający się z nich złoty nektar tworzy jakby lodygę kuszącego, przesyconego słodyczą kwiatu. To wszystko jeszcze wstęp, scenografia. Powoli jednak zbliżam się do nieopisywalnego i dlatego z góry uprzedzam, że nie będę usiłowała odmalować słowem tancerki. To będą tylko obrazy, które przeżyłam.

*Obraz 1 – Wędrujący Krzak. Znikąd nie przybywa ani donikąd nie zmierza. Czas płynie dla niego zupełnie inaczej. Z trudem odróżnia „przedtem” od „potem”. O narodzinach czy śmierci nie wie nic. Sunie przez wyschniętą ziemię. Szuka wody. Ani cierpliwie, ani wytrwale – szuka niezmiennie, bo taka jest jego natura. Kiedy znajdzie, będzie szukał dalej. Na scenie woda jest światłem. Przez chwilę się nią syci, żywi i napelnia. Potem znowu delikatnie bada piasek.*

Ta wędrownica, która odbyła się od jednej kulisy do drugiej, równie dobrze mogła odbyć się w czasie. Nie jestem też pewna, czy pierwszym skojarzeniem był krzak – hieratyczna postać w czerni, z koroną na głowie wygląda właściwie jak królowa kwiatów. Korona (przypominająca też poroże) ma delikatną strukturę koralu rogowych – gorgonii. Najważniejsze jest jednak to, że przez moment byłam w innym życiu, nie-ludzkiem, a zara-

zem prawdziwym jak mit. Gdzieś głęboko.

Kiedy pytałam ostatnio TO-EN, po raz kolejny zresztą, jak to się właściwie stało, że dawno temu, jeszcze jako studentka skandynawistyki na UG zainteresowała się butoh, wróciła wspomnieniami do Bałtyckiego Uniwersytetu Tańca, na którym pojawił się Imre Thormann. To było pierwsze zadziwienie, takie aaa... Potem wędrowała od nauczyciela do nauczyciela, próbując się dowiedzieć, czemu to jest takie... no właśnie. Sam Imre Thormann w króciutkim filmiku zamieszczonym w sieci mówi na przykład, że to jest coś na kształt snu. Czasem budzisz się rano i wiesz, że twój sen to była jakaś wiadomość, przekazana ci informacja, z której nie możesz skorzystać, tak jak nie potrafisz pochwycić w dłonie słonecznych promieni, a butoh stwarza warunki, dzięki którym można taką wiadomość odebrać i nawet na tym materiale pracować (YouTube: Imre Thormann – *Il sogno del Butoh*). To jedna z możliwych cząstkowych odpowiedzi, a właściwie metafor, bo odpowiedzią może być chyba tylko praktyka.

Tak wynika z doświadczenia TO-EN, która szczęśliwie trafiła na stypendium do Szwecji, a tam, w Haparandzie, na tygodniowe warsztaty do SU-EN, swojej przyszłej mistrzyni. „Już ten pierwszy warsztat – opowiada TO-EN – zmienił moje podejście do tego tańca i do życia. Wiedziałam, że muszę to wdrożyć w moją codzienność. Skończyłam studia i pojawiło się pytanie: co dalej? Pojechałam do Szwecji, chyba z zamiarem szukania pracy, ale wiedziałam, że SU-EN ma też drugie warsztaty. Myślę: „dobra, coś tam pokombinuję, poszukam pracy i pojedę na warsztaty” – i tak pokombinowałam, że zostałam na 6 lat!” – śmieje się, a ja wspominam nasze pierwsze spotkanie, niedługo po jej powrocie do Polski. Słuchałam wtedy z podziwem opowieści o tym, jak trzeba było najpierw wymazać wszystko, czego się wcześniej uczyło, przebudować („rozłożyć i na nowo złożyć”) swoje ciało, wreszcie jak niezwykłym momentem było nadanie przez nauczycielkę imienia zawierającego cząstkę jej własnego (co nastąpiło po premierze solowego spektaklu *WHITE – biały* w 2009 r.) i „namaszczenie” na własną drogę twórczą. „Uczymy się z ciała na ciało – wyjaśnia TO-EN. – Patrząc na nauczyciela i poprzez szereg ćwiczeń. Towarzyszą im określone słowa,

opisujące materię – to w jaki sposób coś się zmienia, rośnie, pączkuje – jak wiatr, drzewo czy kulka papieru. Słowa – żywe obrazy. Kiedy pracuję, zawsze rządzi mną jakiś obraz. W tańcu butoh nie ma kroków – są „materie”. Tworzy się pewną opowieść, która jest przekazaniem rzeczy, jakie dzieją się na zewnątrz i wewnątrz ciała. Na przykład jeśli mamy materię drzewa, to wchodzimy na poziom tego, co rozumie drzewo, o ile w ogóle jest to możliwe. Do tego dochodzą onomatopeje, które ożywiają ruch i obraz mentalny. One dokładnie oddają konsystencję, jakość czy szybkość ruchu. Słyszę: *bari, bari, bari...* albo: *siu, siu, siu...* i to wystarczy. Ostatecznie w głowie, po drobiazgowym rozkładaniu wszystkiego na części, pozostają same onomatopeje. I ten dźwięk. Nadchodzi taki moment, gdy w ciele i poza nim esencją staje się tylko materia i przemiana w nią. Zmienia się ciało i powietrze wokół niego. Jest drzewo, drzewo rośnie smagane przez wiatr...”

*Obraz 2 – Diva. Kobieta w pozie modelki czy celebrytki. Zbliża się, zdobywczca i groźna. Nagle w strugach światła zaczyna tańczyć, jakby ona i światło karmili się nawzajem. Po prostu strzela piorunami. Strzela we mnie. Kołyszę się jej tańcem, powietrze przecinają srebrzyste miecze. Zimne szaleństwo, któremu nie sposób się nie poddać. W kulminacji kryzys. Wystrzelana, przepalona jak świetlówka rozpada się na oczach widzów. Rozpada na kawałki. Bezwładnie kłapie opadnięta szczeka. Ale najstraszniejsze dopiero się wydarzy. Martwa maska zbliża się do widzów. W otwartych ustach jest otchłań. Gdyby dobrze zajrzeć, pewnie mającą tam gdzieś w głębi opuszczone cmentarze. Otchłań śmierci. Nic innego nie mogłoby być tak czarne. I nie jest to dobra śmierć – to śmierć ostateczna. Otchłań potępienia. Absolutna pustka.*

To nie koniec sceny, ale dla mnie miejsce najważniejsze. Rzadko coś mnie tak przeraża. I jeszcze ta reakcja ciała (mojego ciała!), które pozwoliło sobie na wewnętrzny płas i strzelaninę. Czytałam, owszem, o neuronach lustrzanych, ale to było coś więcej. Na pocieszenie zacytuję, co powiedziała mi TO-EN: „Bardzo trudno być odbiorcą spektakli tańca butoh, bo one bardzo dużo od odbiorcy wymagają. Widzowie mają poprzez moje ciało zobaczyć coś, co potem do nich wraca na zasadzie energii zwrotnej.” Samą postać z tej sceny opisuje jako sfeminizowane ciało o ruchach węża: „Tance-



rze butoh bardzo dokładnie studiują otaczającą materię – na przykład ruchu węża – i to, jakimi prawami się ona rządzi. To wszystko „próbuję się dziać” w moim ciele. Żakładam, że z zewnątrz statystycznemu widzowi skojarzy się to jako obraz czegoś ponętnego, bo te linie są w naszej kulturze zakodowane jako sensualne.” A dlaczego po dramatycznym – jak sama mówi – złamaniu i rozpadzie ciała podchodzi tak blisko do widzów, prawie wchodzi na pierwsze rzędy? „Ta czeluść jest w środku – odpowiada TO-EN – ale muszę podejść tak, żeby poczuli ten oddech, że to coś jest tak blisko.”

Obraz 3, 4 i 5 – *Glamour. Taniec światel. Błyskają jak cekiny na koncercie. Nagle pojawia się jelen. W każdym razie zwierzę kopytne, różowe, z porożem, więc pewnie jelen. O tyle byłoby to uzasadnione, że jako temat sztuki kojarzy się z kiczem. Spokojny, naturalny, może trochę za ładny jak na jelenia. Potrzeba łbem i zadem, a czasem poleguje tak jakby pozował. (Po przeczytaniu tego TO-EN wyjaśniła mi, że to było inne zwierzę. Też dostojne i poniekąd w koronie. I że mogę pozostać przy swoim obrazie). Potem na ekran wracają wielkie usta. Z początku ponętne jak u Marilyn Monroe, ładnie uszmiukowane, lekko rozchylone. Przygryzane zalotnie i drżące mają w sobie coraz więcej lepkiego nektaru. W ulewającej się z pokrytych czarnymi plamami zepsucia ust strudze jadowej słodyczy pojawia się złoto. Przesyt, przesyt, przesyt. Ale nadal bardzo ładnie to wygląda.*

Ten spektakl rodził się dwa lata – tyle czasu minęło od pierwszych obrazów, notatek, inspiracji, pojawienia się potrzeby, żeby „zrobić coś z elementem kiczu i glamour”, jak mówi artystka. Silnym impulsem była obejrzana w Sztokholmie wystawa Davida LaChapelle’a *Burning beauty*: „Ten blichtr bardzo mi zaimponował. Motywy religijne, celebryci, wielki hamburger ląduje na ulicy i przygniata modelkę” – wspomina TO-EN. Podjęła próbę flirtu z tym, co tak bardzo nas uwodzi, z przesytem kultury wizualnej. Z jednej strony jest w tym ślad fascynacji, z drugiej sprzeciw. Mówi: „Te obrazy, które mnie otaczają, cała ta sfera medialna, reklamy, produkty – to wszystko jest tak zawłaszczające. Mam wrażenie, że jestem permanentnie gwałcona przez obrazy wypełniające miasto. To bardzo duży skrót, ale to się gdzieś miesza razem z tym blichtr, LaChapelle’em, ideałem piękna i tym, czego nasze oczy doświadczają. Próba flirtu z tymi elementami to był dla mnie ogromny poligon. Do końca nie wiedziałam, co z tego wyjdzie. W tańcu butoh nigdy nie jest się do końca pewnym, a mimo to trzeba

być jak żołnierz, żeby to wszystko pobudować i doprowadzić do skutku”.

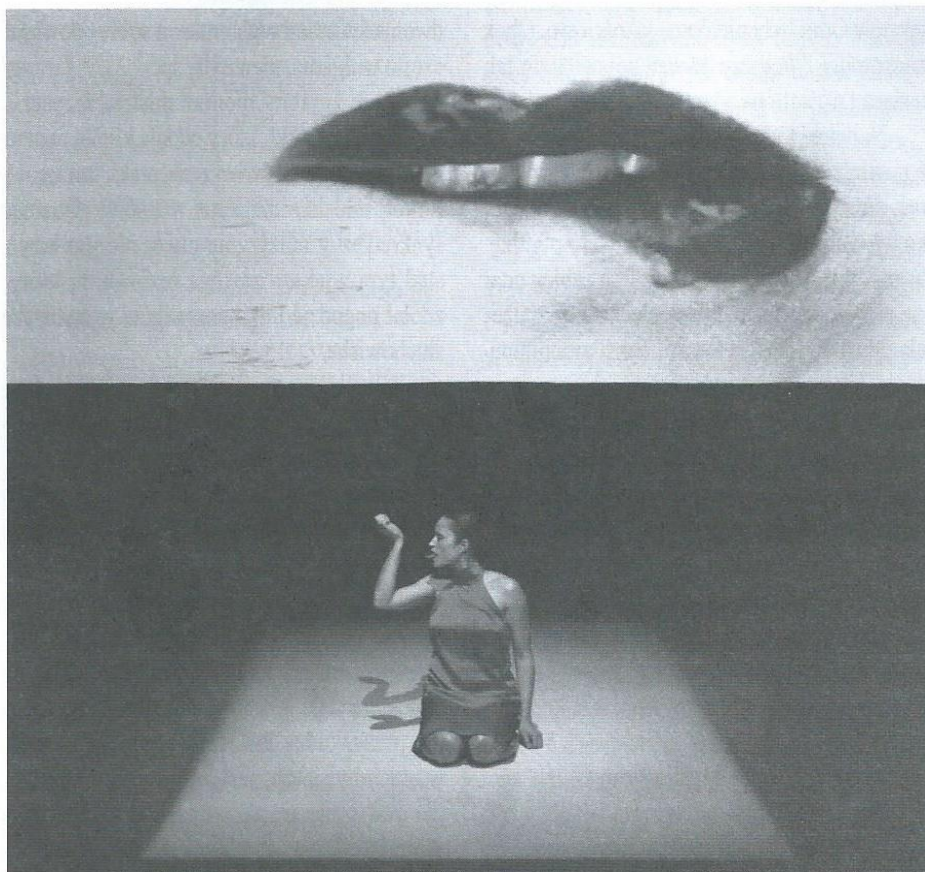
Obraz 6 – *Róża. Z dzieciństwa pamiętam takie zdjęcia z telewizji (chyba robione poklatkowo): rozkwitające róże. Dziś w animacjach komputerowych wszystko jest płynne i harmonijne, ale rośliny tak się nie ruszają. Płatki przekwitającego kwiatu drżą, rozwijają się i kurczą każdy z osobna. Czuję ich linie, ich wibracje, łagodną bezradność. Czerwony język słupka jakby czule zbierał resztki pyłku. Jeszcze nie wiem, że za chwilę zostanie tylko on. Wzniesiony pionowo do góry, unieważniający resztę ciała, nagle biały w świetle i obły jak kamień. Święty obelisk. Szczyt góry kosmicznej. Pępek świata. Omfalos.*

Światło wybucha i oślepia. „Ma oślepieć” – mówi TO-EN. Takie światła koncertowe, bo ma być trochę popowo. A muzyka musi być czasem głośna, żeby ogłuszała. Oślepia, trochę ogłusza, ale niczym są te wrażenia w porównaniu z przeżyciem tańca TO-EN. Pamiętam, jak kiedyś powiedziała w czasie audycji radiowej „ciało butoh to jest stan, a nie forma.” Stan – dodajmy – permanentny. Nie trzyma się go w szafie i nie zakłada na scenę. To wybór drogi życiowej. „Wszystkim co robię rządzą te same zasady – mówi artystka – Linia grawitacji, sposób poruszania się w przestrzeni, to jak współegzystuję z otoczeniem, czyli ta relacja ciało – świat, to jak mijam ludzi na ulicach, jakie jest moje podejście do idei politycznych, to są wartości, które cały czas tworzą całość.

To o czym mówię jest oczywiste w kulturach azjatyckich, w każdym razie w ich tradycyjnym podejściu do ciała. Chodzi między innymi o pewien rodzaj ekonomizacji energii i o to, jak wpływam na to, co się dzieje z ciałem obok. To my kształtujemy nasze otoczenie. Dla czego teraz zapanował rozpad wszystkiego? Ludzie skupili się tylko na sobie i rozlało to ego wszechobecne. Nie zachowano pewnego minimum, umiaru.” A sam spektakl? „Dla mnie to nigdy nie jest iluzja. Jest to oczywiście rodzaj imaginowanego obrazu, ale to, co się dzieje z moim ciałem na scenie i z przestrzenią w trakcie spektaklu jest realne i prawdziwe. Zaprzeczeniem iluzji jest także moment, w którym tancerz się kłania. W ukłonie nadal trwamy w materii, która wypełnia ciało lub w stanie tzw. „errased body” czy „empty body” – czyli ciała pustego, przezroczystego. To podkreśla relację pomiędzy mną, widzem i światem wokół. Tu w ogóle nie chodzi o mnie, a o to, że to gdzieś przepływa, że jest realne. Gdybym złamała ten moment i nawiązała zwykły kontakt z widownią, byłoby to największą iluzją i największym oszustwem z możliwych.”

**Iwona Borawska**

-----  
*Desert Rose*. TO-EN Butoh Company – 2,3 grudnia 2014 roku, Scena Malarnia Teatru Wybrzeże. Koncept, choreografia, taniec: TO-EN, realizacja światel: Przemysław Kalemba, kostium: Pani Ella, Maciej Głowacki, video, foto: Agencja Wizualna, dźwięk: Krzysztof Pajka, Taavi Tulev (Estonia) i Timo Viialainen (Finlandia).



Spektakl *DESERT ROSE*, TO-EN Butoh Company, fot. Natalia Osuch, © TO-EN Butoh Company 2014